

Małgorzata Olejarz

Letnie Szkoły Młodych Andragogów (1999-2009) Fakty - Doświadczenia – Refleksje¹

W dniach 12-18 maja 2008 roku na Uniwersytecie Zielonogórskim miała miejsce X. Jubileuszowa Letnia Szkoła Młodych Andragogów. To już dziesiąty rok z rzędu w Zielonej Górze pojawili się „młodzi uczniowie” – adepci nauki zajmujący się szeroko rozumianą edukacją ludzi dorosłych oraz ich „Mistrzowie” - wybitni badacze nauk społecznych z różnych ośrodków akademickich całego kraju. Ten swoisty Jubileusz jest dobrą okazją i pretekstem, by bliżej przyjrzeć się 10-letniej historii Letniej Szkoły Młodych Andragogów.

Pomysłodawcami organizowania tych cyklicznych, kilkudniowych spotkań młodych adeptów nauki stawiających swoje pierwsze kroki na gruncie badań andragogicznych z wybitnymi postaciami polskiej nauki, byli w 1999 roku - prof. zw. dr hab. Eugenia Anna Wesołowska, prof. zw. dr hab. Józef Półturzycki i prof. zw. dr hab. Józef Kargul. Od tamtej pory spotkania te - pod nazwą Letnia Szkoła Młodych Andragogów - odbywają się corocznie w Zielonej Górze (lub w urokliwych pod-zielonogórskich miejscowościach) pod naukowym kierownictwem prof. Józefa Kargula, a ich organizatorami są Zakład Animacji Kultury i Andragogiki Uniwersytetu Zielonogórskiego (wcześniej Zakład Pedagogiki Kulturalno – Oświatowej), Akademickie Towarzystwo Andragogiczne, Zespół Pedagogiki Dorosłych Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, a od dwóch lat także Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu. Należy dodać, że przez pięć lat jednym ze współorganizatorów był również Niemiecki Związek Uniwersytetów Ludowych DVV.

Spotkania w Letniej Szkole mają swoją specyficzną konwencję oraz wynikający z niej ramowy „scenariusz działania”. Zgodnie z nim młodzi andragodzy przyjeżdżający tutaj z całego kraju publicznie prezentują przygotowane wcześniej wystąpienia naukowe, uczestniczą w profesorskich wykładach, prowadzą tzw. spotkania z Mistrzem, biorą udział w grach symulacyjnych, odwiedzają niemieckie instytucje edukacyjne, a po zakończeniu Szkoły przygotowują na podstawie swoich wystąpień artykuły naukowe, które publikowane są w *Dyskursach młodych andragogów*.

¹ Tekst jest skróconą wersją jubileuszowego artykułu M. Olejarz, *Letnie Szkoły i Dyskursy Młodych Andragogów (1999-2009) Fakty-Doświadczenia-Refleksje* (w:) *Dyskursy młodych andragogów 10*, M. Olejarz (red.), Zielona Góra 2009.

Próbując podsumować 10 lat działalności Letniej Szkoły Andragogów nie będę przeprowadzała dokładnej analizy poszczególnych obszarów „szkolnej aktywności” pod kątem roli, jaką mogła odgrywać w procesie uczenia się jej uczestników², ale skoncentruję się na odnotowaniu - związanych z historią Szkoły - najważniejszych nazwisk, zdarzeń i faktów.

W ciągu dziesięciu kolejnych edycji Szkoły młodzi badacze mieli okazję wysłuchać ponad stu wystąpień profesorów³ – często wybitnych postaci, nie tylko polskiej nauki. Są wśród nich profesorowie, którzy wielokrotnie gościli z wykładami w Szkole, jak chociażby prof. Mieczysław Malewski (dziewięciokrotny udział), którego wystąpienia, zawierające za każdym razem treści zupełnie nowe i oryginalne, nigdzie wcześniej niepublikowane, budziły zawsze szczególne zainteresowanie społeczności akademickiej; i są też tacy profesorowie, którzy uczestniczyli w każdej z dziesięciu edycji Szkoły, jak prof. Olga Czerniawska i prof. Alicja Kargulowa, które przez dziesięć lat nieustannie towarzyszyły młodym naukowcom w ich zmaganiach, wspierały młodzież andragogiczną zarówno od strony merytorycznej, jak i od strony czysto ludzkiej, zachęcając do podejmowania odważnych dyskursów i dzielenia się swoimi refleksjami. Problematykę wystąpień wszystkich Mistrzów goszczących w zielonogórskiej Szkole można prześledzić w Sprawozdaniach z jej przebiegu,

² Temu zagadnieniu poświęcony jest m. in. artykuł M. Czubak-Koch, *O społecznym uczeniu się w Szkole Młodych Andragogów*, (w:) *Dyskursy młodych andragogów 10*, M. Olejarz(red.), Zielona Góra, 2009; jak też artykuł M. Olejarz, *Szkoła Młodych Andragogów miejscem wzajemnego uczenia się nauczycieli akademickich* (w:) *Dyskursy młodych andragogów 7*, J. Kargul, M. Olejarz (red.), Zielona Góra, 2006.

³Znaleźli się wśród nich (podaję według kolejności alfabetycznej nazwisk): prof. zw. dr hab. Tadeusz Aleksander, dr hab. Stefan Bednarek prof. UW, dr hab. Stanisław Borawski prof. UZ, prof. zw. dr hab. Ryszard Borowicz, prof. zw. dr hab. Maria Czerepaniak - Walczak, prof. zw. dr hab. Olga Czerniawska, dr hab. Henryk Depta prof. UW, prof. zw. dr hab. Janusz Gajda, Prof. dr Wiltrud Gieseke, dr hab. Leszek Gołdyka prof. UZ, dr hab. Bogusława Dorota Gołębniak prof. DSW, Dr Norbert F.B. Greger, prof. zw. dr hab. Edward Hajduk, prof. zw. dr hab. Teresa Hejnicka-Bezwińska, dr hab. Bogdan Idzikowski - prof. UZ, dr hab. Zbigniew Izdebski -prof. UZ, dr hab. Witold Jakubowski prof. UW, prof. zw. dr hab. Dzierżymir Jankowski, prof. zw. dr hab. Zenon Jasiński, prof. zw. dr hab. Urszula Kaczmarek, prof. zw. dr hab. Alicja Kargulowa, prof. zw. dr hab. Józef Kargul, prof. zw. dr hab. Krzysztof Konarzewski, dr hab. Elżbieta Kowalska-Dubas - prof. UŁ, dr hab. Krzysztof Kubiak prof. DSW, prof. zw. dr hab. Jan Kurowicki, dr hab. Robert Kwaśnica - prof. DSW, prof. zw. dr hab. Mieczysław Malewski, prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski, prof. zw. dr hab. Ewa Marynowicz-Hetka, prof. zw. dr hab. Zbyszko Melosik, prof. zw. dr hab. Aleksander Nalaskowski, ks. dr hab. Marian Nowak prof. KUL, prof. zw. dr hab. Katarzyna Olbrycht, dr hab. Wielisława Osmańska – Furmanek prof. UZ, prof. zw. dr hab. Andrzej Pawłucki, prof. zw. dr hab. Wojciech Pasterniak, dr hab. Jacek Piekarski prof. UŁ, prof. zw. dr hab. Tadeusz Pilch, prof. zw. dr hab. Eugenia Potulicka, prof. zw. dr hab. Józef Pólturzycki, prof. zw. dr hab. Andrzej Radziejewicz - Winnicki, dr hab. Eleonora Sapia – Drewniak prof. UO, Prof. Dr Erhard Schlutz, dr hab. Beata Sierocka prof. DSW, dr hab. Ewa Skibińska, prof. zw. dr hab. Ewa Solarczyk-Ambrozik, dr hab. Agnieszka Stopińska – Pająk prof. UŚ, prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski, prof. zw. dr hab. Eugenia Anna Wesołowska, dr hab. Bożena Wojtasik prof. DSW, dr hab. Zdzisław Wołk prof. UZ.

które tradycyjnie, rokrocznie są przygotowywane przez młodych uczestników, a następnie publikowane w ogólnopolskich czasopismach naukowych⁴.

Jednym z ważniejszych i pewno trudniejszych zadań, przed jakim stoją początkujący adepci nauki jest wygłoszenie w Szkole Andragogów własnego wystąpienia. Co istotne i charakterystyczne dla zielonogórskiej Szkoły – młodzi ludzie nie mają tu odgórnie narzuconego tematu i mogą właściwie „mówić o czym chcą”, byleby potrafili swoje stanowisko, poglądy i tezy obronić. Chodzi tu o stworzenie młodym naukowcom szansy „mówienia własnym głosem” o kwestiach dla nich znaczących. Każdemu wystąpieniu towarzyszą (często burzliwe) dyskusje, w czasie których słuchacze zadają prelegentowi pytania oraz dzielą się swoimi opiniami i refleksjami na temat tego, co zostało zaprezentowane. Przekazywane sugestie, uwagi i wskazówki mogą być dla początkujących badaczy inspiracją i pomocą w doskonaleniu i wzbogacaniu ich tekstów naukowych, które – po uzyskaniu pozytywnej opinii recenzenta i redaktora tomu – są corocznie publikowane kolejnych tomach *Dyskursów młodych andragogów* wydawanych w Oficynie Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Stałym punktem programu Szkoły od początku działalności są gry symulacyjne przygotowywane i prowadzone przez jej kierownika naukowego prof. Józefa Kargula. W ciągu dziesięciu edycji młodzi badacze mieli okazję uczestniczyć w takich grach, jak na przykład.:

Reklamujemy specjalizację andragogiczną (poszczególne ośrodki akademickie miały za zadanie zareklamować studentom, w sposób jak najbardziej obrazowy, kompetentny i przekonujący, tworzoną właśnie na ich wydziale specjalizację andragogiczną).

Jak pomóc wójtowi ze wsi Gromadka koło Bolesławca? (uczestnicy wcielili się w role andragogów poproszonych przez wójta pewnej wsi o znalezienie i zaproponowanie ofert pracy dla jej mieszkańców, z których znaczna część, formalnie bezrobotna, sezonowo pracuje w Niemczech, a pozostałą część roku spędza „pod sklepem” przepijając zarobione pieniądze).

Inwestycje edukacyjne czy gospodarcze? - Posiedzenie Rady Gminy (młodzi badacze odgrywali role radnych wsi, którzy mając do dyspozycji pewną sumę pieniędzy, muszą ją przeznaczyć na jedyny tylko cel; jedna grupa radnych miała przekonać do wydania tych środków na edukację, druga – na remonty i bieżące potrzeby wsi).

⁴Sprawozdania z LSMA publikowane są w takich czasopismach, jak: „Edukacja Dorosłych”, „Rocznik Andragogiczny”, „Teraźniejszość Człowiek Edukacja”, „Rocznik Pedagogiczny”, „Edukacja Ustawiczna Dorosłych”, „E-Mentor”, a także w kolejnych tomach *Dyskursów młodych andragogów*.

Posiedzenie Rady Wydziału w sprawie wszczęcia przewodu habilitacyjnego (uczestnicy jako członkowie Rady Wydziału mieli zdecydować o otwarciu przewodu habilitacyjnego dr. Józefowi Kargulowi, przy czym część miała za zadanie ocenić jego książkę habilitacyjną krytycznie i uzasadnić swoje stanowisko, część zaś - wyrazić i uzasadnić opinię pozytywną).

Posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Nauk Bardzo Ważnych Uniwersytetu X (zadaniem uczestników było podjęcie oraz uzasadnienie decyzji, który z trzech wniosków - dotyczących różnych przedsięwzięć badawczych, złożonych przez profesorów, doktora i magistrów - jest najbardziej obiecujący i w związku z tym zostanie dofinansowany przez Instytut.)

Posiedzenie zespołu redakcyjnego czasopisma pedagogicznego (andragodzy wcielili się w role członków zespołu redakcyjnego renomowanego czasopisma pedagogicznego i mieli za zadanie zdecydować, czy nadesłane do redakcji teksty naukowe spełniają ustalone wcześniej kryteria⁵ i czy zostaną przyjęte do publikacji.)

Tradycją zielonogórskich spotkań stały się też cykliczne, jednodniowe wyjazdy do niemieckich instytucji społeczno-kulturalnych i oświatowych, przygotowywane, organizowane i pilotowane przez dr Sylwię Słowińską (UZ). Do tej pory były to takie wizyty, jak:

- w 2001 roku – wizyta w Uniwersytecie Ludowym we Frankfurcie nad Odrą, gdzie młodzi andragodzy mieli okazję zapoznać się ze strukturą Niemieckiego Związku Uniwersytetów Ludowych DVV i różnorodnością oferty programowej samego Uniwersytetu;
- w 2002 roku – wizyta w Centrum Kobiet (Frauenzentrum) w Cottbus – placówce powołanej przez kobiety i posiadającej bogatą ofertę edukacyjną głównie dla kobiet (kursy z zakresu zdrowia, alternatywnej medycyny, pracy nad sobą, polityki i sztuki, nauki języków obcych itp.);
- w 2003 roku – wizyta w Akademii Muzeów Państwowych (Akademie der Staatlichen Museen) w Berlinie – instytucji promującej sztukę, oferującej dorosłym rozmaite formy spędzania czasu wolnego oraz dokształcania się na różnego rodzaju kursach, warsztatach i seminariach oraz wizyta w „Klubie Polskich Nieudaczników”- prężnie działającym w Berlinie stowarzyszeniu społeczno – kulturalnym;

⁵ Kryteria te, sformułowane w postaci pytań dotyczących kwestii merytorycznych, strukturalnych, formalnych, językowych itd., zostały opublikowane w *Dyskursach młodych andragogów 5*, J. Kargul (red), Zielona Góra 2004, s.233-234.

- w 2004 roku – spotkanie w Ośrodku Edukacji Kościoła Ewangelickiego w Berlinie z kierownikiem Ośrodka dr Gesine Hefft, która przedstawiła zasady funkcjonowania placówki i rolę niemieckiego Kościoła Ewangelickiego we wspieraniu rodziny (prowadzenie kursów i warsztatów dla młodych matek, organizowanie zajęć wolnoczasowych dla rodzin, udzielanie porad, wspomaganie dzieci z ubogich rodzin);
- w 2005 roku – wizyta na Uniwersytecie Humboldta w Zakładzie Edukacji Dorosłych i spotkanie z Dyrektorem Instytutu Nauk o Wychowaniu – prof. dr hab. Wiltrud Gieseke, która przybliżyła polskim naukowcom sposoby kształcenia andragogów na berlińskiej uczelni i problemy edukacji dorosłych w Niemczech;
- w 2006 roku – wizyta w centrum socjokulturalnym Waschhaus.e.V w Poczdamie, gdzie mieści się teatr miejski, teatry niezależne, galeria sztuki i centrum tańca „Tanzfabrik” oraz spotkanie z Detlefem Franke, który zaprezentował idee niemieckiej socjokultury oraz zakres działania centrów socjokulturalnych;
- w 2007 roku – wizyta w berlińskim Centrum Koordynacyjnym „Zukunft im Zentrum” realizującym projekty edukacyjne i zawodowe skierowane do osób bezrobotnych i emigrantów w Berlinie a także spotkanie z Frankiem Schröderem (stały pracownik Centrum), dr Helgą Stock (Uniwersytet Humboldta) oraz Ingą Börjesson;
- w 2008 roku - spotkanie w Uniwersytecie Ludowym w Berlinie (Volkshochschule Berlin Mitte), w którym wzięli udział: Ursula Diehl - kierownik Urzędu d.s. Edukacji Dalszej (Amt für Weiterbildung) i kierownik Uniwersytetu Ludowego, Michael Weiß - kierownik działu do spraw integracji migrantów i Dr Eduard Jan Ditschek - zastępca kierownika Uniwersytetu Ludowego i kierownik działu programowego.

Należy również dodać, że od początku działalności Szkoły jej organizatorzy przywiązywali dużą wagę do idei integracji i wzajemnego poznawania się środowiska andragogicznego, którego przedstawiciele z całej Polski co roku gościli w Zielonej Górze. Realizacji tej idei służyły między innymi różnego rodzaju działania kulturalne i animacyjne proponowane w programie Szkoły, takie jak na przykład: wspólne wyjścia na spektakle teatralne i taneczne, na koncerty muzyczne i występy kabaretowe, spacer po zielonogórskiej starówce, zwiedzanie atrakcji turystycznych miasta, udział w wieczornych ogniskach (z gitarą i śpiewem..), spotkania w pubach, klubach studenckich i w ulubionej kawiarni „Pod Aniołami”. W tym miejscu z pewnością należy wymienić nazwisko mgra Mirosława Gancarza, który przez dziewięć lat niezmiennie pełnił funkcję sekretarza Letniej Szkoły Młodych Andragogów i który ze szczególną troską i pomysłowością dbał o zapewnienie jej

uczestnikom ciekawych atrakcji w czasie wolnym od ‘szkolnych zajęć’. Sekretarzem X edycji LSMA i organizatorem jubileuszowego spotkania młodzieży andragogicznej z całego kraju był z kolei dr Marcin Szumigraj.

Na koniec, po tym kronikarskim nieco odnotowaniu najważniejszych zdarzeń i „punktów programu” w 10-letniej historii Szkoły Andragogów, oddam głos tym, którzy są jej „głównymi bohaterami” tj. samym młodym andragogom - tym, którzy uczestniczyli w pierwszych jej edycjach, bądź też uczestniczyli w tej Szkole wielokrotnie. Większość z nich osobiście pojawiła się na spotkaniu jubileuszowym w Zielonej Górze, by wspólnie uczcić 10-lecie LSMA⁶, jak też przyjęła zaproszenie do publikacji w dziewiątym tomie *Dyskursów młodych andragogów*, którego premiera wydawnicza miała miejsce również podczas Jubileuszu. Poprosiłam te właśnie osoby o podzielenie się swoimi wspomnieniami i refleksjami na temat zielonogórskiej Szkoły, a materiał, który otrzymałam, przedstawię w postaci wątków najczęściej pojawiających się w ich opowieściach.

Na początku był... stres

Chodź minęło sporo lat, nadal czuję jeszcze to zdenerwowanie, gdy wysiadałam z samochodu prof. Czerniawskiej pod budynkiem Nadleśnictwa w Ochli. To była już trzecia Szkoła. Widziałam młodych ludzi, którzy witali się serdecznie a ja byłam „obca”. W drzwiach przywitał nas prof. Kargul. Z szelmowskim uśmiechem wręczył mi swoją książkę i powiedział „Ma droga koleżanka trzy dni, aby to przeczytać”. To „droga koleżanka” w zadziwiający sposób dodało mi odwagi. Byłam onieśmielona, ale bałam się już trochę mniej. A później...Później były wykłady - jeden ciekawszy od drugiego, „występki młodych” przyjmowane z otwartością, ale bez pobłażania błędom i niedociągnięciom, dyskusje po każdym wystąpieniu i gra symulacyjna.

Było też pierwsze moje wystąpienie przed profesorami i uczestnikami szkoły. Spocone ręce, łamiący się głos i kilkanaście par oczu, w których widziałam życzliwość i zainteresowanie tym, co chcę powiedzieć. Były łyzy i poczucie klęski, a zaraz potem przyjacielski spacer ze „starszą” koleżanką, która pokazała mi różnice między krytyką tekstu a krytyką osoby. Teraz już to rozumiem!

dr Joanna Stelmaszczyk (UŁ)

Wiosną 2005 roku mój promotor – prof. Tadeusz Aleksander – powiedział: *Panie Łukaszu, dostaje Pan zadanie służbowe, ma Pan pojechać do Zielonej Góry na Letnią Szkołę Młodych Andragogów*. Byłem wtedy na I roku studiów doktoranckich i nigdy nie zapomnę tego wyjazdu. Autobus do Wrocławia o 24:00, o 5 rano przesiadka do Zielonej Góry. Na szczęście na dworzec wyjechał po mnie Mirek Gancarz. Przyjechałem prosto na wykład inauguracyjny... zmęczony po nocnej podróży, śpiący, nieumyty. Marzyłem tylko o tym, żeby się wykapać... a tu na samym początku otrzymałem zadanie napisania sprawozdania ze Szkoły. I tak się zaczęło. Z jednej strony ogromny stres związany z wystąpieniem publicznym, z drugiej naprawdę interesujące wystąpienia zaproszonych profesorów i wspaniale spędzany czas po zajęciach. Dobrze, że podczas pierwszej mojej Szkoły towarzyszyła mi koleżanka z tego samego co ja zakładu. Słowa profesora Kargula po moim wystąpieniu do dziś

⁶Zob. J. Minta, *X Letnia Szkoła Młodych Andragogów Zielona Góra, 12-19maja 2008*, (w:) *Dyskursy młodych andragogów 10*, M. Olejarz(red), Zielona Góra 2009.

przyprawiają mnie o dreszcze: *Na temat tego tekstu nie będziemy dyskutować, ponieważ nie jest to tekst naukowy.* Chyba faktycznie był mało naukowy, bo nawet po poprawkach nie przyjęto go do druku. Myślę, że Letnia Szkoła Młodych Andragogów to miejsce, spotkanie, podczas którego naprawdę można nauczyć się dobrze pisać. Tak było też podczas kolejnych szkół, na które przyjeżdżałem, zawsze mocno zestresowany, ale z twardym postanowieniem: *Nie skończę tych studiów dopóki nie opublikuję w Dyskursach jakiegoś swojego tekstu.* mgr Łukasz Hajduk (UJ)

Zanim pierwszy raz pojechałam na Szkołę usłyszałam, że jest to szkoła nie tyle dla młodych, co odważnych andragogów. Że nie jest łatwo, że wystąpieniom towarzyszy dużo, nie zawsze pozytywnych, emocji. Szczęśliwie szkolna rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Okazało się, że Szkoła jest prawdziwą szkołą, a nie tylko trochę zmodyfikowaną wersją „dorosłych” konferencji naukowych. Dla mnie był to czas, kiedy mogłam się uczyć, zarówno od Mistrzów, jak i od innych uczestników. Szczególnie mocno pamiętam wystąpienia uczestników i dyskusje po nich. Mam wrażenie, że profesor Kargul próbował nam pokazać, że nie o to chodzi, aby nie popełniać błędów, bo przecież są one w naturalny sposób włączone w proces uczenia się, tylko o to, aby zastanowić się, jakie wnioski z nich wyciągać. Uczylałam się wtedy słuchania i przyjmowania uwag.

dr Małgorzata Rosalska (UAM)

Byłam cztery razy uczestniczką LSMA i w tym roku także będę. Na początku bałam się tam pojechać, ponieważ od dwóch osób słyszałam negatywne opinie. Straszono mnie ostrą krytyką prof. J. Kargula i napastliwą reakcją niektórych młodych andragogów. Cieszę się, że dałam sobie możliwość by przeżyć takie spotkanie (spotkania) po swojemu. Pierwsze i kolejne moje doświadczenia na LSMA były bardzo pozytywne. Spodobała mi się idea szkoły i to jak jest organizowana i prowadzona. Od 2005 roku w moim kalendarzu wydzielam miejsce na LSMA.

dr Alicja Czerkawska (DSW)

Moja droga zawodowa splotła się mocno z LSMA. Szkoła kojarzy mi się z debiutem zawodowym i początkiem drogi naukowej. W 1999 roku, we wrześniu uczestniczyłam w I LSMA, w październiku zaś rozpoczęłam pracę jako asystentka na WSP w Zielonej Górze, w Zakładzie Pedagogiki Kulturalno - Oświatowej, kierowanym przez prof. Józefa Kargula,. Było to dla mnie ważne doświadczenie, gdyż tak naprawdę wkraczając jako nowicjusz na obrady Szkoły, wkroczyłam w obszar andragogiki. Z pierwszym spotkaniem kojarzę więc silne emocje, które towarzyszą człowiekowi w sytuacji debiutu, z treścią, niepokojem i pewnym zagubieniem, ale także z zaciekawieniem i poczuciem, że oto zaczyna się nowy rozdział w moim życiu.

dr Sylwia Słowińska (UZ)

Siedmiokrotnie uczestniczyłem w Letniej Szkole Młodych Andragogów. Nie zawsze miałem „występek”, ale te 10-15 minutowe monologi przed krytyczną publicznością pod okiem i bokiem krytycznego Profesora zawsze były stresujące. Krótko, zwięźle, jasno i do tego ciekawie - to było wyzwanie, któremu nie zawsze byłem w stanie sprostać. Pokory nauczyłem się szybko przynajmniej po tamtej stronie katedry. Gdy po, jak mi się zdawało, błyskotliwym i krótkim, wstępie miałem przechodzić do kwintesencji mojej wypowiedzi okazało się, że z kwadransa mam już tylko 3 minuty czasu.

dr Marcin Szumigraj (UZ)

Zajmując się już od kilku lat skandynawską oświatą dorosłych, ba, posiadając doktorat z zakresu historii oświaty dorosłych, (niemal) zupełnie nie miałem rozeznania w polskim środowisku andragogicznym. Trzeba było te „deficyty” w trybie pilnym nadrobić. Tym bardziej, że dzieje oświaty

dorosłych wciągnęły mnie tak mocno, iż postanowiłem badania w tym kierunku rozwijać w dalszej swojej pracy naukowej. Dzięki informacjom uzyskanym od przyjaciół z UMK w Toruniu dowiedziałem się wówczas o nowej inicjatywie Akademickiego Towarzystwa Andragogicznego – organizowanej w lipcu 1999 roku w Ochli koło Zielonej Góry Letniej Szkole Młodych Andragogów. Pomyślałem – czemu nie? Pewnie nieco starszy od innych uczestników – ale ciągle młody duchem. Pojadę... I pojechałem. Jeździłem potem jeszcze trzykrotnie – w sumie zatem cztery Szkoły.

dr Tomasz Maliszewski (UG)

Moje pierwsze skojarzenia z LSMA? Chrzest bojowy. (...) Dla nas – młodych, Szkoła to przede wszystkim pierwsze wystąpienia publiczne, pierwsze zmagania z metodologią, dzielenie się pierwszymi wynikami badań, pierwsze analizy. Było ciężko, bo po drugiej stronie barykady wymagający przeciwnik, ale warto było, bo przeciwnik był swój.

dr Artur Fabiś (WSA, Bielsko-Biała)

Nigdy nie zapomnę mojego pierwszego samodzielnego „wyjazdu naukowego”. To był 2003 rok, gdy za namową „mojej” Pani Profesor pojechałam do Zielonej Góry, by uczestniczyć w V Letniej Szkole Młodych Andragogów. Byłam przerażona – co ja tutaj robię? Jak sobie poradzę? To myśli, które na szczęście nie zdążyły się na długo zadomowić w mojej głowie... Właściwie to od pierwszych chwil obecności w Zielonej Górze dane mi było doświadczyć serdeczności i życzliwości pozostałych uczestników a przede wszystkim organizatorów Letniej Szkoły. Gdy teraz patrzę na ten mój „pierwszy raz” z perspektywy czasu, to uśmiecham się sama do siebie i z tęsknotą wspominam swoje pierwsze samodzielne kroki naukowe... Już potem zawsze chciałam tam (do Zielonej Góry) wracać, by na nowo poczuć i doświadczyć niezwykłości tego naukowego spotkania.

dr Monika Sulik (UŚ)

później były spotkania z Mistrzami...

To właśnie w Zielonej Górze mogłam poznać osoby, których nazwiska znałam jedynie z programów konferencji i publikacji. Mistrzowie najczęściej okazywali się mistrzami, spotkania z nimi nie były kolejnym zdystansowanym wykładem akademickim, ale raczej dzieleniem się wiedzą, doświadczeniem i warsztatem pracy.

dr Małgorzata Rosalska (UAM)

Dzięki szkole mam współcześnie rozpoznanie – co dzieje się w kwestiach badań naukowych w zakresie edukacji dorosłych w naszym kraju; poznałem wielu ludzi ze świata nauki, którzy wielokrotnie później wspierali mnie i inspirowali w badaniach naukowych – myślę tu w szczególności o profesorkach (wybór nieprzypadkowy – porządek alfabetyczny): Oldze Czerniawskiej, Ewie Solarczyk-Ambrozik, Eleonorze Sapii-Drewniak, Agnieszce Stopińskiej-Pająk i Annie E. Wesołowskiej oraz profesorach: Tadeuszu Aleksandrze, Bogdanie Idzikowskim, Dzierżymirze Jankowskim, Mieczysławie Malewskim i Józefie Pólturzyckim. Specyfika organizacyjna Szkoły powodowała, że zawsze mieli Oni dla „młodych” więcej czasu i serca niż podczas typowych konferencyjnych nasiadówek, a ja „lubiłem” mieć pytania, wątpliwości etc.

Osobny wątek należałoby tu poświęcić Profesorstwu Kargulom. Wszak Szkoła to Ich dziecko: koncepcja, przebieg, formuła, opieka merytoryczna i dużo, dużo więcej – serce do andragogicznej młodzieży! A także te ich fantastycznie rozdane i perfekcyjnie odgrywane role, „kupowane” przez nas uczestników za każdym razem: Profesor Alicja – jako dobry duch i obrońca, Profesor Józef – „ten zły – czasami wręcz demoniczny - policjant”. A wszystko z wielką świadomością celu takich zabiegów, jakim jest otwieranie oczu i rozwój warsztatu poddanych takiemu „przesłuchaniu”. Mistrzostwo świata – brawo dla Profesorskiego Duetu.

dr Tomasz Maliszewski (UG)

O nauką płaszczyznę zadbali rzecz jasna nasi Mistrzowie, a w szczególności prof. Józef Kargul, który nie tylko zapraszał znanych nam wówczas często tylko z książek profesorów, ale i sam prowadził z nami zajęcia, a przede wszystkim czuwał nad wysokim poziomem merytorycznym naszych wystąpień. Kto był, ten wie, o co mi chodzi, a kto będzie, się dowie... Rzecz jasna nie sam Profesor wszystko to uczynił, bo wielu młodych współpracowników dwoiło się i troiło, by zapewnić nam-uczestnikom sporo doznań naukowych. Towarzyszyła Profesorowi nieodłączna Małgosia Olejarz – prawa ręka Profesora i grono młodych magistrów (teraz już doktorów).

dr Artur Fabiś (WSA, Bielsko-Biała)

Ważne dla wszystkich młodych doktorantów było to, że po najbardziej miazdzącej krytyce można było, kiedy już odszedł stres (a czasem zwłaszcza u płci żeńskiej i łyzy) rzeczowo i ciekawie porozmawiać ze znakomitymi polskimi andragogami. Oni doradzali, pocieszali, dodawali wiary w siebie. Tak było na mojej pierwszej szkole, kiedy po klęsce oczarowała mnie profesor Czerniawska. Moje wystąpienie dotyczyło harcerstwa, a przecież przed laty promotorem profesor Czerniawskiej był sam Aleksander Kamiński.

mgr Łukasz Hajduk (UJ)

A ja sporządzając notatki podczas Szkoły zapisywałam na marginesie śmieszne komentarze naszych profesorów, wypowiedziane niejako pomiędzy – poważnymi, szkolnymi – słowami, typu: *Zadęcie jak nieszczęście* (prof. J. Kargul o tych, którzy dywagują z ogromnym przejęciem i powagą); *Mówił z głowy, czyli...z niczego* (prof. J. Kargul o tych ‘średnio’ przygotowanych, ale przekonanych, że swoją erudycją oczarują słuchaczy); *Warszawa jest tak odlegle położona od Zielonej Góry. To fatalnie dla...Warszawy* (dygresja prof. T. Pilcha na temat lokalności i globalności); *Pisanie musi być trudne, aby czytanie było łatwe* (słowa prof. J. Gajdy – cytowane za J. Szaniawskim – którymi tłumaczył pisarski trud); *Duża książka – duże zło; mała książka – mniejsze zło* (słowa prof. S. Bednarka – zapożyczone od prof. J. Trzynadłowskiego – tłumaczące dlaczego profesor nie lubi i nie pisze zbyt obszernych publikacji)

dr Daria Zielińska-Pękał (UZ)

zdobywanie doświadczeń, wiedzy i umiejętności... czerpanie inspiracji...

Branie udziału w tych spotkaniach rozwijało moją wiedzę, inspirowało mnie do myślenia i weryfikowania własnych poglądów i planów badawczych. Za każdym razem będąc na LSMA obserwowałam, że rośnie moja dyscyplina naukowa. Zauważyłam, że staję się bardziej odpowiedzialna merytorycznie i metodologicznie w pracy nad własnymi referatami i artykułami. Uczyłam się tego od innych, którzy w trakcie LSMA poświęcili mi swój czas i dawali życzliwą krytykę. Niezwykle ważne było dla mnie dzielenie się uwagami i doświadczeniami oraz dawanie niektórych podpowiedzi. Andragodzy wnikliwie słuchając wskazali na kilka niekonsekwencji terminologicznych, które były obecne w moich wystąpieniach. Było to bardzo cenne doświadczenie, które przyczyniło się do zrozumienia niektórych błędów i poprawienia ich w tekstach, które jeszcze nie były opublikowane. Co więcej efektem LSMA było zachęcenie mnie do dalszej twórczej pracy. Kolejną sprawą, o której chciałabym wspomnieć, były wyjazdy do ośrodków edukacyjnych w Niemczech. Zobaczyłam wybrane placówki, przyglądałam się pracy niemieckich andragogów, słuchałam opowieści o ich działaniach prowadzonych na rzecz osób dorosłych. Miałam możliwość zwiedzić Berlin i Poczdam, do którego pewnie sama bym się nie wybrała.

dr Alicja Czerkawska (DSW)

Każda Szkoła uczyła mnie czegoś nowego. Jak pisać tekst, jak go wygłaszać, jak prowadzić dyskusje i jak być, no cóż jesteśmy coraz starsi, „starszą koleżanką”. Jeśli kiedyś „wyrosnę” ze Szkoły to będzie znak, że już nic nowego nie zrobię, nie napiszę. Szkoła jest miejscem, skąd czerpię inspiracje i siłę na nowy rok pracy.

dr Joanna Stelmaszczyk (UŁ)

(...) podczas zielonogórskich spotkań poznaje się prawdziwe oblicze nauki, to oblicze wolne od częstej konferencyjnej bufonady, kiedy po wystąpieniu wszyscy klaszczą i nie ma już czasu na dyskusję albo nie dyskutuje się, bo nie wypada podważać kwestii podniesionych przez autora, oblicze pełne przeróżnych szkół, podejść, teorii i praktyk, oblicze, którego odkrywanie daje młodemu adeptowi nadzieję, że jednak to co robi ma jakiś sens. I jeszcze jedno... na pewno moje „pisanie”, choć dalekie od doskonałości, jest dzisiaj, dzięki Letniej Szkole, o wiele lepsze, niż kiedy pierwszy raz odwiedziłem Zieloną Górę.

mgr Łukasz Hajduk (UJ)

Przestrzeń pragmatyczna jest związana z uczeniem się i odbywa się zwykle w sytuacji, którą ja postrzegam jako trudną. Trud jest spowodowany nabywaniem, między innymi, uczeniem się języka LSMA, koniecznością brania odpowiedzialności za swoje teksty, wymagań, co do ich świeżości i dojrzałości, konieczności przyciągania uwagi słuchaczy, oryginalności i nie marnowania słów na „częstą gadaninę”. Uczenie się wiąże się także z poznawaniem reguł, wymagań, wyzwań warsztatu badacza – eksploratora rzeczywistości i pisarza. Wreszcie to trud uczenia się siebie, jako uczestnika przepełnionego emocjami podczas wygłaszanego referatu, przyjmowania krytyki, publicznego zabierania głosu oraz tego, jak ową emocjonalność okiełznać.

mgr Joanna Kłodkowska (DSW)

W Szkole bardzo lubię słuchać tego, co mają do powiedzenia inni, przede wszystkim tego, co mają do powiedzenia na pytania, które pojawiają się po ich wystąpieniach. Te rozmowy, czasem bliskie kłótniom o pojęcia, niejednoznaczne terminy, opaczne zrozumienia uważam za najbardziej wartościowe dla mnie samego i mojego rozwoju osobistego i naukowego. Fantastyczne jest to, że w ten sposób możemy, my uczestnicy, rozmawiać nie tylko ze sobą wzajemnie, ale również z zaproszonymi profesorami. Szkoła to miejsce inspiracji.

dr Marcin Szumigraj (UZ)

Moje wspomnienia z LSMA to:

- żadnych sentymentów (dla znajomych, współpracowników czy dla początkujących nowicjuszy) wyłącznie czysta merytoryczna krytyka;
- szare komórki "wywrócone" na lewą stronę, "wysrane" do końca, osiągały w ostatni dzień Szkoły stan suchości i czystości absolutnej;
- mózg z każdej myśli oczyszczony;
- każdy tekst, każde zdanie spenetrowane przez profesora z precyzją, uwagą, zjadliwością i celnością;
- brak jakiegokolwiek litości dla choćby najmniejszej próby stosowania tak zwanych "skróków myślowych", "banałów" czy uroczej, pełnej metafor beletrystyki;
- niedoścignione kompetencje, energia i pomysłowość;

dr Elżbieta Siarkiewicz (UZ, DSW)

Podczas zajęć LSMA otrzymałem też inspiracje co do organizacji własnych zajęć dydaktycznych ze studentami. Z jednej strony dotyczyły one treści merytorycznych prowadzonych zajęć. I – co ciekawe – bywały to wątki płynące nie tylko z ust zapraszanych do przeprowadzenia zajęć w Szkole profesorów, ale też z wystąpień młodych adeptów sztuki andragogicznej.

Wielu inspiracji dostarczały też słynne i bardzo lubiane przez uczestników kolejnych edycji Szkoły Kargulowe gry symulacyjne. Ten koncept prowadzenia zajęć wielokrotnie potem wykorzystywałem podczas ćwiczeń zarówno w Uniwersytecie Gdańskim, jak i w szkołach prywatnych, w których pracowałem w ostatnich latach. Ileż ja już sam „nazmyślałem” scenariuszy takich gier, trudno zliczyć.

dr Tomasz Maliszewski (UG)

Szkoła aż po dziś jest wciąż obecna w mojej biografii i wciąż otwiera nowe etapy na mojej ścieżce naukowej. Stopniowo przez kolejne lata, podczas kolejnych edycji LSMA poznawałam środowisko, poglądy i sposoby myślenia o uczeniu się ludzi dorosłych, stopniowo określałam własne zainteresowania w tym obszarze. Szkoła była forum moich pierwszych wystąpień naukowych, w Szkole dzieliłam się swoimi doświadczeniami związanymi z realizacją polsko - niemieckiego projektu badawczego. Organizowane podczas Szkoły wyjazdy studyjne do niemieckich instytucji edukacji dorosłych stanowiły dla mnie okazję do nawiązywania kontaktów i poznawania rzeczywistości edukacyjnej naszych sąsiadów. Podczas VIII LSMA broniłam mojej pracy doktorskiej, a w tym wydarzeniu brali udział i wspierali mnie uczestnicy Szkoły.

dr Sylwia Słowińska(UZ)

i jeszcze integracja środowiskowa i poczucie wspólnoty....

Letnia Szkoła była też doskonałą okazją do integrowania naszego „młodego andragogicznego środowiska”. Kilka dni spędzonych w zielonogórskich akademikach, wspólne wyjazdy, gry symulacyjne sprawiały, że coraz częściej patrzyliśmy na siebie nie tylko jak na osoby, które w pracy zajmują się podobną tematyką, ale coraz bardziej jak na ciekawe, pełne pomysłów osoby, z którymi warto rozmawiać, spotykać się i współpracować.

dr Małgorzata Rosalska (UAM)

Ważne jest jeszcze wszystko to, co się dzieje między zgromadzonymi w LSMA, profesorami i uczestnikami. Przestrzeń ta ma charakter wspólnoty ludzi pragnących uczyć się od siebie, chcących opowiedzieć o tym, co się z nimi działo podczas minionego roku, przeżyć wspólnie wydarzenia kulturalne w Teatrze Lubuskim, czy w Klubie Gęba, pojechać na wycieczkę do niemieckiej instytucji zajmującej się działalnością andragogiczną, czy zwyczajnie, przez chwilę poopalać się w majowym słońcu na uczelnianym trawniku, posiedzieć w Klubie Kotłownia.

mgr Joanna Kłodkowska (DSW)

W płaszczyźnie kulturalnej, choć działał zespół organizatorów, to jednak wymienię jedną osobę, która jest dla mnie *spiritus movens* ukrytego (nie do końca zresztą) programu LSMA– Mirek Gancarz. Za każdym razem, gdy przyjeżdżaliśmy do Ochli (tak, tam się zaczynało i to miejsce wspominam najmilej) czy Zielonej Góry było pewne, że nauka nauką, ale ukulturalnić i pobawić się trzeba. Był teatr, wieczory kabaretowe, śpiewy przy ognisku i wiele innych atrakcji, których jednak nie sposób wymienić... I zawsze inicjatorem, przynajmniej tak mi się wydawało, był Mirek. A płaszczyzna towarzyska, cóż... Poznawanie nowych ludzi, najpierw starszych, później to ja byłam starszym kolegą, nocne rozmowy Polaków, ale i tańce, śpiewy, ognisko i wszystko, co prawdziwy młody andragog przeżyć musi, by zrozumieć dorosłego.

dr Artur Fabiś (WSA, Bielsko-Biała)

Te majowe dni to powrót do czasów studenckich. Intensywna intelektualna praca w dzień, czasem i w nocy zwłaszcza przed jutrzejszym własnym występkiem. Jednak wieczory i noce zarezerwowane są dla innej aktywności: tańce, koncerty, piwo...

dr Marcin Szumigraj (UZ)

Co jeszcze pamiętam z Letniej Szkoły? Wyjazd do Berlina, wieczorne spacerowanie po Zielonej Górze, przepiękny widok na całe miasto ze starej wieży obserwatorium, wielki deszcz, który zatopił nasz akademik, kabaret, wyjście do teatru, no i ludzi, których tam poznałem.

mgr Łukasz Hajduk (UZ)

W Szkole nawiązałam wiele znajomości, część z nich przerodziło się w serdeczne przyjaźnie. Piszemy do siebie nie tylko o sprawach nauki, ale także o tym, co równie ważne, a chwilami dużo ważniejsze, o naszych rodzinach, dzieciach i codziennych kłopotach. Teraz już na żadnej konferencji nie jestem „obca”, bo zawsze jest ktoś ze Szkoły. Tworzymy zgraną, ale otwartą na nowych i chętnych by do nas dołączyć „klikę”. Spieramy się, ale zawsze krytycznie oceniamy nasze wystąpienia. Nie ma poklepywania się po ramieniu, jest za to rada jak ustrzec się błędów lub coś poprawić.

dr Joanna Stelmaszczyk (UŁ)

Letnia Szkoła to z pewnością miejsce naukowego spotkania, ale przede wszystkim miejsce o specyficznym, niepowtarzalnym klimacie, który tworzą zarówno naukowe autorytety jak i (nie)tacy młodzi ;-), andragodzy, stali bywalcy oraz młody narybek naukowy. To może wydawać się zaskakujące, ale zawsze, gdy mam uczestniczyć w jakiejś konferencji to podświadomie szukam atmosfery, którą poczułam w Zielonej Górze, zawsze rozglądam się, czy jest ktoś poznany w tym niezwykłym miejscu. Teraz uświadomiłam sobie, że większość poznanych przeze mnie andragogów to właśnie uczestnicy Szkoły. Bardzo się cieszę, że to właśnie Letnia Szkoła Młodych Andragogów była pierwszą konferencją w jakiej uczestniczyłam - poznani ludzie i to miejsce dają siłę i radość z naukowego spotkania!

dr Monika Sulik (UŚ)

10 lat temu nieśmiało wkroczyłam poprzez LSMA do świata andragogiki, pozostałam w nim do dziś, a Szkoła pozwoliła mi odnaleźć swoje miejsce w tym świecie. Dzięki Szkole czuję, że to jest także mój świat.

dr Sylwia Słowińska (UZ)

Płaszczyna towarzyska... Wymieniam ją na końcu, aczkolwiek wcale nie jest najmniej ważna. Wydaje się bowiem, że dzięki Szkole Młodych Andragogów stało się coś nadzwyczajnego, nietypowego. Pokolenie polskich 20-, 30-latków (i nieco starszych – to o mnie) zajmujących się oświatą dorosłych zna się, lubi i szanuje... Dzięki wspólnym wielodniowym pobytom w Ochli – a potem w Zielonej Górze, nawiązało się bowiem między nami szereg przyjaźni. Wspomagamy się nie tylko zawodowo, kibicujemy rozwojowi naukowemu koleżanek i kolegów, cieszymy się każdą dobrą książką czy artykułem, etc. Bez Szkoły i jej Twórców nie byłoby to przecież możliwe. I kto wie – czy ten trzeci wymiar, ludzki, nie jest tak naprawdę tym najważniejszym.

dr Tomasz Maliszewski (UG)

Podsumowując...

Problematyka badawcza edukacji dorosłych jest obszerna, co znakomicie ilustrują poszczególne działy *Dyskursów młodych andragogów*. Letnia Szkoła Młodych Andragogów była miejscem ciekawej konfrontacji prac młodych badaczy, których zainteresowania ogniskowały się wokół tego właśnie obszaru refleksji nad edukacją. Ważna była możliwość konsultowania swoich pomysłów z naukowymi

autorytetami. Spotkania stały się znakomitą okazją do prezentacji własnych doświadczeń badawczych, wymiany poglądów i w interesujący sposób „odsłaniały” rozmaite konteksty edukacji dorosłych.

prof. Witold Jakubowski (UWr)

To, co dla mnie w Letniej Szkole Młodych Andragogów było najważniejsze, to możliwość poznania innych młodych ludzi interesujących się podobną problematyką, to możliwość spotkania Mistrzów, których wcześniej znało się jedynie jako autorów książek, to konfrontacja swoich przemyśleń naukowych z krytyką i pierwsze – czasem nieporadne – próby obrony własnego punktu widzenia, to czas swoistego treningu wypowiedzania się, prezentowania własnych przemyśleń, prowadzenia debat i spotkań, i to co najprzyjemniejsze i równie ważne, Szkoła to czas świetnej wspólnej zabawy, którą wspominamy do dziś.

dr Beata Cyboran (UJ)

To, co cenię sobie w Letnich Szkołach Młodych Andragogów z perspektywy lat to:

- uczenie się międzygeneracyjne,
- przyjazne uczenie się, tj. oparte na konstruktywnej krytyce,
- integracja środowiskowa, której mogą nam pozazdrościć inne subdyscypliny,
- rodzaj socjalizacji andragogicznej, która nadaje jej uczestnikom pewien charakterystyczny rys.

Jestem pełna uznania dla organizatorów – całego środowiska zielonogórskiego i Kierownictwa za niestrudzoną coroczną pracę. Życzę wam kontynuacji tej już tradycji, chociaż mogę sobie wyobrazić jaki to duży wysiłek!!!

dr Hanna Solarczyk-Szwec (UMK)

Z jednym wyjątkiem pełniłem obowiązki sekretarza dziesięciu edycji „Szkoły”. Przez ten czas wśród jej uczestników nawiązały się przyjaźnie, kontakty, wzajemne inspiracje, wspólne projekty i publikacje. Efekty działalności „Szkoły” do dziś owocują rozwojem andragogicznego dorobku naukowego. Niektórzy „młodzi andragodzy” są już profesorami, niektórzy rektorami wyższych uczelni. Wszyscy uczestnicy wspominają „Szkołę” jako oryginalną i wartościową ogólnopolską konferencję. Jest to możliwe dzięki atmosferze twórczej pracy, którą zapewnia Prof. Kargul oraz dzięki gronu wybitnych polskich uczonych zapraszanych przez niego do Zielonej Góry. Wiedząc, jak ważne jest spędzanie czasu wolnego w sposób ciekawy, czasami niekonwencjonalny, dający szansę nie tylko odpoczynku, rozrywki, ale i refleksji, starałem się to wszystko zapewnić uczestnikom. Praca ta dała mi wiele satysfakcji, ale ostateczną ocenę oni wystawią. Z mojego punktu widzenia istotą "Szkoły", oprócz jej niewątpliwiej wartości naukowej, było zwrócenie uwagi na budowanie osobistych relacji pomiędzy przedstawicielami środowiska młodych uczonych. Jak widać udało się to znakomicie. Oto Profesor Kargul zbudował swoją "Szkołę".

mgr Mirosław Gancarz

Jestem wdzięczna Panu Profesorowi Kargulowi za pomysł i mistrzowską realizację, wszystkim szanownym Profesorom za czas nam poświęcony, organizatorom (mistrzowi sekretarzy i najcieplejszej z redaktorek) i drogim „uczniom” Szkoły za to, że ubogacali mnie swoimi osobami.

dr Joanna Stelmaszczyk (UŁ)

Życzę Letniej Szkole Młodych Andragogów - dodam: Naszej Szkole - przynajmniej kolejnej dekady twórczego trwania. Niech młodszy andragodzy i oświatowcy również mają szansę doświadczenia Jej dobrodziejstw.

dr Tomasz Maliszewski (UG)

Polecam Letnią Szkołę Młodych Andragogów wszystkim młodo czującym się andragogom. Wartościowe doświadczenia i wyjątkowe wspomnienia gwarantowane.

dr Artur Fabiś (WSA, Bielsko-Biała)

Wydaje się, że wypowiedzi „głównych bohaterów” Szkoły – jej uczestników - nie wymagają dodatkowego komentarza, mówią niejako „same za siebie” i są ciekawą, wielowątkową opowieścią o tym, czym Letnia Szkoła Młodych Andragogów była i jest. Gromadząc ten materiał postanowiłam również poprosić o refleksje wspomnieniowe tę osobę, której nazwisko najczęściej w wypowiedziach „młodych andragogów” jest przywoływane, to jest kierownika naukowego Szkoły - prof. Józefa Kargula. W odpowiedzi na moją prośbę otrzymałam od Profesora list mailowy, którego treść zdecydowałam się także opublikować, oczywiście za zgodą autora:

Na mój gust nie jest to dobry pomysł, abym coś na temat "Szkoły" mówił i pisał. O czym? O tym, że przed każdym spotkaniem drzę, czy przyjadą uczestnicy? czy przyjadą profesorowie? że jak wszyscy przyjadą, to wszystko się toczy normalnie, bo ludzie występują, dyskutują, przeżywają, uczą się wzajemnie, bawią się itd.? O tym, że bardzo się cieszę jak widzę zaangażowanie wszystkich w to, co się dzieje podczas tych spotkań? że przeżywam radość, jak widzę starania młodych ludzi by przygotować dobre wystąpienie? że jestem - wbrew pozorom - wzruszony i pełen podziwu dla młodych ludzi, którzy z uwagą wysłuchują zarówno krytycznych jak i pozytywnych ocen, propozycji ulepszeń treści i formy ich wystąpień zgłaszanych zarówno przez profesorów, jak i młodszych kolegów? O tym, że nikt nikogo nie lekceważy, nie obśmiewa, że wszyscy dla wszystkich są partnerami, że panuje życzliwa atmosfera? że profesorowie przygotowują się starannie do spotkań autorskich? Wszak to wszystko widać, wszak to Wasza - Młodzież Andragogicznej Szkoła - i to Wy ją tworzycie. A ja.... ja nie umiem obchodzić jubileuszy. prof. Józef Kargul (DSW)

Tak, rzeczywiście muszę to przyznać – jako długoletnia współpracownica prof. J. Kargula - że „nasz Profesor” nie lubi (nie umie?) obchodzić jubileuszy i nigdy nie zgodził się, by uhonorować jego wieloletnią działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną jakąś specjalną konferencją, publikacją, czy jakimkolwiek „jubileuszowym”, wyreżyserowanym wydarzeniem naukowym, bądź nawet towarzyskim. Tym bardziej cieszę się, że przynajmniej w taki sposób – w formie wspomnieniowych refleksji uczestników Szkoły – możemy podziękować Profesorowi Józefowi Kargulowi za jego pracę i zaangażowanie, jakie włożył w kierowanie Szkołą Andragogów i redagowanie *Dyskursów młodych andragogów*, a tym samym w rozwój środowiska andragogicznego w Polsce.

Jest to też dobry moment i miejsce na to, by z okazji Jubileuszu podziękować wszystkim tym, którzy w tych „zdarzeniach naukowych” brali udział i przyczynili się do ich rozwoju tj.: przede wszystkim inicjatorom pomysłu cyklicznych spotkań młodzieży andragogicznej, wszystkim uczestnikom Szkoły, Profesorom goszczącym na poszczególnych jej edycjach, niestrudzonym organizatorom, władzom Uniwersytetu Zielonogórskiego, który przez dziesięć lat był gospodarzem tych spotkań, Autorem *Dyskursów młodych andragogów*, Recenzentom kolejnych tomów tej publikacji, Oficynie Wydawniczej UZ, oraz wszystkim

osobom współpracującym przy corocznym przygotowywaniu zarówno Letniej Szkoły Młodych Andragogów, jak i *Dyskursów młodych andragogów*.

Małgorzata Olejarz